

Tomasz Maruszewski

Zdrowy rozsądek w naukach społecznych : norma postępowania, przedmiot badań czy wstydliva przypadłość

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 37, 83-98

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TOMASZ MARUSZEWSKI – POZNAŃ

ZDROWY ROZSĄDEK W NAUKACH SPOŁECZNYCH: NORMA POSTĘPOWANIA, PRZEDMIOT BADAŃ CZY WSTYDLIWA PRZYPADŁOŚĆ*

Jest rzeczą korzystną, kiedy przedstawiciele pewnej dyscypliny lub też ich grupy podejmują refleksję nad sposobami ich uprawiania, stosowanymi procedurami poznawczymi, czy możliwościami korzystania z alternatywnych źródeł informacji. Taka refleksja, na pierwszy rzut oka, jest pewną formą samokontroli procedur wykorzystywanych przez badaczy – pozwala ona korygować błędy, czy wybierać wśród alternatywnych procedur poznawczych tę, która wydaje się optymalna. W istocie, takie cele realizowała tradycyjnie pojmowana metodologia. Sytuacja jednak znacznie zmieniła się w momencie, kiedy badacze uświadomili sobie, że stawianie powyższych problemów może dawać poszczególnym dyscyplinom możliwości twórczego rozwoju, a nie tylko korygowania własnych błędów. Jeśli bowiem założymy, o czym szczegółowo powiemy później, że pewne prawidłowości opisujące postępowanie ludzi obowiązują również badaczy zajmujących się opisem, formułowaniem i wyjaśnianiem tych prawidłowości, to analiza ich funkcjonowania (a to przecież czyni się w rozmaitych koncepcjach metodologicznych nie mających charakteru aksjomatyczno-dedukcyjnego) winna dostarczyć również korzyści merytorycznych. Niewątpliwie uważny i wnikliwy czytelnik wykryje przyjmowane tu ukryte założenia dotyczące relacji między procedurami poznania naukowego i procedurami poznania potocznego. Przedstawione wyżej uwagi mogły zostać sformułowane jedynie w przypadku przyjęcia tezy o kontynualizmie ludzkiego poznania. Scharakteryzujemy zatem to stanowisko, stanowisko doń konkurencyjne oraz ich konsekwencje.

* Autor artykułu rozważa problem roli zdrowego rozsądku w badaniach z perspektywy psychologa. Rozważania te są również interesujące dla socjologów, chociaż nie uwzględnia się w nich niektórych poglądów reprezentowanych w socjologicznej literaturze (przyp. red.).

1. KONTYNUALIZM I DYSKONTYNUALIZM

W teorii poznania toczy się polemika wokół ciągłości vs nieciągłości ludzkiego poznania. Jej charakterystykę można znaleźć w pracy Cackowskiego (1979), do której odsyłamy zainteresowanych czytelników. Zwolennicy stanowiska kontynualistycznego uważają, że istnieje płynne przejście od poznania potocznego do poznania naukowego – różnice między tymi dwoma rodzajami poznania mają charakter ilościowy a nie jakościowy. Dyskontynualiści z kolei sądzą, że poznanie naukowe i poznanie potoczne mają niewiele wspólnego ze sobą, a przepaść między nimi wydaje się nie do pokonania. Co więcej, w skrajnych formach tego stanowiska przyjmuje się, że większość ludzi uprawiających naukę nie ma kontaktu z prawdziwą Nauką (np. cytowany przez Cackowskiego Monod). Oba te stanowiska zostały zaprezentowane w sposób skrajny i to nie tylko dlatego, aby ich krytykę uczynić łatwiejszą, lecz dlatego, by bez osłonek ukazać niektóre przyjmowane przez nie założenia.

Jednym z ukrytych założeń przyjmowanych przez stanowisko dyskontynualistyczne jest teza, iż naukowcy dysponują bądź to specjalnymi zdolnościami poznawczymi, bądź też szczególnie efektywnymi procedurami poznawczymi, które są niedostępne zwykłemu zjadaczowi chleba. Liczne badania psychologiczne, jakie prowadzono nad wybitnymi twórcami nie potwierdziły tezy o posiadaniu przez nich wyjątkowych zdolności specjalnych lub ogólnych. Co więcej, stwierdzano niekiedy, że wybitni uczeni cechowali się niezbyt wysokim poziomem inteligencji (można tu oczywiście postawić zarzut testom inteligencji, że nie mierzą tej formy inteligencji, która jest niezbędna w pracy naukowej, ale nie zmienia to faktu, że naukowcy nie muszą mieć wybitnych osiągnięć we wszystkich dziedzinach). Jeśli zatem badacze podobni są pod wieloma względami do innych ludzi, to pojawia się pytanie, gdzie szukać źródeł ich wybitnych osiągnięć poznawczych. Można by przypuszczać, iż owe osiągnięcia są rezultatem zbiorowej aktywności poznawczej, której wynik jest pewnego rodzaju sumą (oczywiście nie w znaczeniu algebraicznym) osiągnięć indywidualnych. Gdyby rzeczywiście ów zbiorowy charakter był głównym czynnikiem decydującym o przewadze wiedzy naukowej nad potoczną, byłoby to sprzeczne z wynikami badań empirycznych nad pewnymi formami aktywności poznawczej człowieka. Stwierdzono mianowicie, iż w przypadku grupowego podejmowania decyzji oraz grupowego rozwiązywania problemów występuje zjawisko przesunięcia postaw, a tym samym przesunięcie przekonań (Cielecki, 1984). Polega ono na tym, że w grupach, oprócz ujednolicenia postaw i poglądów po odbyciu dyskusji, występowało także zjawisko polaryzacji albo ekstremizacji. To pierwsze sprowadzało się do nasilenia tych postaw i poglądów, które już uprzednio występowały w grupie, drugie natomiast na odchyleniu w obie strony wszelkich postaw i przekonań od punktu neutralnego. Przy-

kładowo, w pierwszym przypadku możemy mieć do czynienia ze wzrostem ryzykowności podejmowanych decyzji, natomiast w drugim – zarówno ze wzrostem ryzykowności jak i wzrostem asekurantyzmu decyzji. Jeśli podobne zjawisko występuje w zbiorowościach badaczy i nie przeciwdziałają mu normy akceptowane przez wszystkich, to trudno byłoby przypuszczać, iż sam zbiorowy charakter poznania naukowego może być odpowiedzialny za jego przewagę nad poznaniem potocznym. Poza tym, taka interpretacja rodzi jeszcze jedną trudność. To, co nazywamy zdrowym rozsądkiem, jest w znacznej części zarejestrowane w mózgu jego nosiciela. I choć różne elementy zdrowego rozsądku przyswajane były w sposób różny – niektóre jako rezultat nabywania doświadczeń indywidualnych, inne zaś jako wynik procesów socjalizacyjnych oddziałujących na jednostkę w sposób dla niej niewidoczny – nie sposób zaprzeczyć temu, że mają one swoje odpowiedniki w mózgu. Gdyby tak nie było, nie mogłyby one wpływać na zachowanie człowieka. Oczywiście nie wszystkie elementy zdrowego rozsądku muszą być uświadamiane. To, co określamy mianem „tacit knowledge”, związanej z różnorodnymi niepisаныmi normami kulturowymi regulującymi zachowanie człowieka w różnych sytuacjach, nie musi być wcale dostępne w naszej świadomości, a mimo to może bardzo silnie wpływać na to, co robimy.

Przedstawionym tu uwagom można zarzucić, iż są one skażone grzechem indywidualizmu metodologicznego. Istotnie, dotychczasowe rozważania nie wykraczają poza indywidualizm, ale nie wyklucza to akceptacji tezy holizmu (Brzeziński, Nowak, 1984; Ziółkowski, 1984). Jeśli chcemy uczciwie wyjaśniać zachowanie człowieka, nie możemy pomijać faktu, iż jest ono „generowane” w jego mózgu i nie może być tłumaczone bezpośrednimi oddziaływaniami społecznymi (chyba, że założylibyśmy, iż człowiek jest jedynie kukłą, której ruchy są fizycznie modelowane przez jego otoczenie społeczne). Każdy wpływ społeczny (wyjąwszy, być może wpływy działające na noworodka) jest rejestrowany w centralnym układzie nerwowym i dopiero poprzez tę swoją reprezentację może wpływać na zachowanie. Sprawą odrębną jest to, czy jednostka uświadamia sobie takie oddziaływanie, a także to, czy oddziaływanie to pozostawia jednostce swobodę wyboru albo jej poczucie.

Przedstawione tu uwagi nie upoważniają nas do przyjęcia tezy dyskontynualizmu. Najprawdopodobniej badacze profesjonalni i badacze amatorzy cechują się podobnymi możliwościami poznawczymi, a tym samym, ci pierwsi nie są wyposażeni w jakiś cudowny „klucz do prawdy”. Być może, źródła przewagi wiedzy naukowej tkwią w odmiennych sposobach kumulowania i transmisji wiedzy; rozwiązanie to wydaje się niezwykle pociągające dla badaczy w naukach społecznych (głównie dla socjologów), jednakże pojawiają się tu ponownie paradoksy związane z udziałem mózgu w regulacji zachowania.

2. REFLEKSJE NA TEMAT METOD

Dla filozofii nauki charakterystyczną procedurą poznawczą jest procedura *ex post*. O procesach generowania pomysłów, tworzenia teorii oraz ich weryfikowania, wnioskuje się na podstawie analizy końcowych efektów tych procesów. Postępowanie filozofów nauki częściowo przypomina postępowanie tak często krytykowanych przez nich psychoanalityków; na podstawie analizy stanu aktualnego rekonstruują oni procesy, czy zabiegi, które do niego doprowadziły. Oczywiście, te rekonstrukcje wykazują wyraźną przewagę nad rekonstrukcjami psychoanalitycznymi, są one bardziej spójne, można poddawać je weryfikacji, a ich sfalsyfikowanie wcale nie świadczy źle o człowieku, który tego dokonał¹. Niemniej jednak ogólne podobieństwo sposobu postępowania w obu dziedzinach jest dziwnie zastanawiające.

Myślę, że filozofowie nauki, chcąc uniknąć przedstawionych tu posądzeń, winni przy uprawianiu swojej dyscypliny przestrzegać tych samych reguł, przestrzegania których domagają się od przedstawicieli dyscyplin szczegółowych. Stąd też, jeśli wypowiadają oni pewne sądy na temat procedur wykorzystywanych przez naukowców, winni oni bezpośrednio badać te procedury, bądź też opierać się na badaniach dyscyplin szczegółowych. Mówiąc ściślej, można domagać się od filozofów nauki, aby tworzone przez nich koncepcje cechowały się autorefleksyjnością, tj. zdolnością do wyjaśniania nie tylko funkcjonowania przedmiotu ich badań (tu: badaczy w dyscyplinach szczegółowych), lecz także powstania samych siebie. Stawianie tego wymogu jest sensowne tylko wobec tych nurtów z filozofii nauki, które cechuje nastawienie empiryczne; trudno natomiast byłoby domagać się spełnienia tego wymogu przez te koncepcje, które uprawiane są metodą aksjomatyczno-dedukcyjną².

Wymóg autorefleksyjności pochodzi od George'a Kelly'ego (1955), który twierdził, iż stworzona przez niego koncepcja procesów poznawczych jest jedną z nielicznych, które go spełniają. Kelly traktował teorię konstruktów jako teorię o teoretyzowaniu i przyjmował, iż wystarczające (pełne) wyjaśnienie ludzkiego zachowania winno obejmować: 1) zachowanie osoby obserwowanej (badanego), 2) zachowanie obserwato-

¹ Obrona prawdziwości koncepcji psychoanalitycznych niekiedy polegała na przypisywaniu ich krytykom rozmaitych zaburzeń. Np. to, że ktoś krytykował ideę wyparcia traktowano jako objaw źle rozwiązanego kompleksu Edypa (bunt przeciwko ojcu).

² Wymóg autorefleksyjności nie ma charakteru uniwersalnego i nie daje się, wbrew temu, co głosi tzw. Silny Program Bloora (1976), zastosować wobec każdej nauki. Powstania chemii nie można, np. wyjaśnić specyficznym układem reakcji chemicznych zachodzących u chemików. Wymóg autorefleksyjności można stosować jedynie wobec różnych nauk społecznych (Ziw, 1985), bądź też, jak twierdził Kelly, tylko wobec dyscyplin zajmujących się poznaniem.

rów (naukowców), 3) zachowanie obserwatorów obserwatorów (filozofów nauki). Wymaganie autorefleksyjności od adekwatnej teorii zachowania oznacza, że bez względu na to, jaki aparat pojęciowy zaproponuje się do wyjaśniania zachowania osoby badanej, musi być on również wystarczający do wyjaśniania zachowania osób wymienionych w punkcie drugim i trzecim” (Hinkle, 1970, s. 92).

Można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście Kelly’emu powiodła się realizacja tego przedsięwzięcia, to znaczy, że udało mu się wykazać, że teorie tworzone są w identyczny sposób przez psychologa z ulicy, psychologa, który próbuje rekonstruować procedury poznawcze wykorzystywane przez psychologa-amatora, czy wreszcie filozofa nauki, który próbuje odtworzyć metodologię psychologa-badacza. Najprawdopodobniej największe trudności napotkał on przy próbach wykorzystywania swych analiz w stosunku do filozofii nauki. Nie oznacza to jednak, że z prób takich należy zrezygnować; i znów odwołajmy się do Kelly’ego: „Naukowcy są ludźmi i chociaż wcale z tego nie wynika, że ludzie są naukowcami, zastanówmy się nad tym, czyż właśnie u naukowców nie wyraża się prawdziwa natura człowieka” (Kelly, 1970 a, s. 8).

Dlatego też w dyskusji na temat relacji między wiedzą potoczną a wiedzą naukową nie można wyłącznie opierać się na rezultatach uzyskanych za pomocą metod badawczych, które nie należą do najdoskonalszych. Sensowne byłoby natomiast odwołanie się do wyników badań empirycznych, które mogłyby dostarczyć bardziej bezpośredniego wglądu we właściwości procesu poznania naukowego jak i właściwości poznania potocznego.

I w tym miejscu zwolennicy tezy dyskontynualistycznej mogliby zatrzeć ręce z radości. Przecież olbrzymia liczba badań wskazuje na to, że ludzie nie potrafią w racjonalny sposób korzystać z napływających do nich informacji, że stany emocjonalne zaburzają zdolność wydawania trafnego sądu, że ludzie stosują odmienne standardy oceny pomysłów własnych i cudzych, itd. Wprawdzie u badaczy mogą działać również te czynniki zakłócające, jednak są oni bardziej na nie uodpornieni, bądź też mają wbudowane różnorodne urządzenia kontrolne, które uniezależniają ich od działania tych zakłóceń. Wszystkie argumenty tego typu (które tu przytaczam z przymrużeniem oka) opierają się na przyjmowanym implicitie fenomenalistycznym założeniu, że rzeczywistość jest dokładnie taka, jaka jawi się nam w wynikach badań empirycznych. Tym samym, jeśli człowiek nie wykorzystuje prawidłowo informacji zaprzeczających jego hipotezie, koncentrując się tylko na informacjach z nią zgodnych, to znaczy, że nie jest on zdolny do wykorzystywania tych informacji. Inaczej mówiąc, ignoruje się tu rozróżnienie między kompetencją (*competence*) oraz aktualnym funkcjonowaniem (*performance*). Podobny argument wykorzystywał Cohen (1981) w swojej obronie tezy o racjonalności ludzkiego funkcjonowania poznawczego. Większość badań nad prze-

tworzeniem informacji ogranicza się do stwierdzenia pewnych zaburzeń tego procesu, nie próbując sprawdzić, czy człowiek jest zdolny do skorygowania własnego postępowania. Tak więc wnioskowanie typu (tu przedstawione w karykaturalnym uproszczeniu) „nie zrobił, a więc nie potrafi” nie może być uznane za bezwarunkowo prawdziwe. Cohen pokazuje, że czasami drobna modyfikacja procedury badania (np. zmiana odniesień semantycznych w zadaniu, którego struktura logiczna nie uległa zmianie) prowadzi do znacznych zmian sprawności funkcjonowania (1981, s. 323 – 325). Jeśli więc na podstawie specyficznie sformułowanych zadań mamy wnioskować o możliwościach człowieka w zakresie jego wiedzy potocznej, będziemy popełniali systematyczny błąd polegający na ich niedocenianiu. Zauważmy, że o możliwościach poznawczych badacza nigdy nie wnioskuje się na podstawie tego, jak rozwiązał on określone zadanie w sytuacji eksperymentalnej, lecz na podstawie jego maksymalnych osiągnięć poznawczych w optymalnych warunkach (brak nacisku czasowego, możliwość przedyskutowania własnych pomysłów z innymi, itd.) Stąd też wynika, że należałoby wnioskować o możliwościach poznawczych badaczy naiwnych i badaczy profesjonalnych na podstawie badań przeprowadzonych w identycznych warunkach. Tylko wtedy w analizie wiedzy potocznej i naukowej będzie można uniknąć tendencyjnych zniekształceń, tak chętnie przypisywanych wiedzy potocznej.

W tym miejscu pojawiła się myśl, którą chciałbym wyrazić *explicité*. Otóż sądzę, że aktywność poznawczą badaczy profesjonalnych winniśmy badać podobnie jak aktywność poznawczą badaczy naiwnych – odwołując się do badań pozwalających bezpośrednio określać właściwości tej aktywności, a także winniśmy prowadzić je w analogicznych warunkach. Jeśli metoda *ex post* nie jest metodą doskonałą, o czym wspominaliśmy wcześniej, należałoby wykorzystać inne metody (Mc Guire, 1979). Filozofia nauki mogłaby, przynajmniej częściowo, stać się dyscypliną empiryczną zobowiązaną do przestrzegania zaleceń głoszonych przez samą siebie. Na tę drogę zamierzał wkroczyć Ziw (1985), który w swojej krytyce Silnego Programu Bloora zastanawiał się nad możliwością przeprowadzenia testu empirycznego jego koncepcji, tzn. stwierdzenia, czy badacze zachowują się rzeczywiście tak, jak chciałby tego Bloor. Potem jednak Ziw zrezygnował z tego zamiaru stwierdzając, iż nie jest to do pogodzenia z duchem Silnego Programu, traktującego wiedzę naukową jako zbiorowe przekonanie (*collective belief*), a nie jako wiedzę o charakterze empirycznym. Myślę jednak, że rezygnacja z przeprowadzenia testu empirycznego tej koncepcji była przedwczesna, nawet przy założeniu, że tekst taki byłby nie do pogodzenia z duchem tego programu. Zauważmy, że zdrowy rozsądek, podobnie jak i nauka, jest przekonaniem zbiorowym. Czy zatem możemy je utożsamiać? Badania empiryczne pozwoliłyby przypuszczalnie rozwikłać ten problem.

3. JAKA NAUKA I JAKI ZDROWY ROZSĄDEK

Mysł przewijającą się w poprzednim paragrafie można by uznać za wyrażenie stanowiska pragmatycznego w filozofii nauki. Zamiast spekulować na temat tego, jak badacze uprawiają naukę (przy czym spekulacje byłyby dodatkowo zniekształcone elementami normatywnymi określającymi, jak powinno uprawiać się naukę), należy wreszcie zacząć to badać. Nancy Cartwright (1983), która należy do propagatorów tego ujęcia stwierdza, iż winniśmy podjąć badania nad tym, co rzeczywiście robią badacze praktycy. Hacking również uważa, że więcej dowiedzielibyśmy się o badaczach sprawdzając raczej co robią w laboratoriach, niż obserwując ich przy biurkach i na konferencjach (Wilkes, 1984, s. 1).

Pojawia się jednak pytanie, czy analiza funkcjonowania poznawczego badaczy winna być prowadzona w taki fenomenalistyczny sposób. Czysta rejestracja zachowania badaczy, a następnie próby formułowania generalizacji przedstawiających powtarzalne elementy ich funkcjonowania, nie byłaby niczym innym, jak konsekwentną realizacją pozytywistycznego programu filozofii nauki. Pozwoliłoby to uniknąć zarzutu sformułowanego przez Nowaka (1976), że pozytywistyczne ujęcie procesu badawczego nie powstało w wyniku uogólniania czynności badaczy. Równocześnie taki konsekwentny program prowadziłby do takich samych trudności, do których prowadzą wszelkie programy pozytywistyczne. To, co miałyby być danymi empirycznymi (czynności badawcze rzeczywistego badacza), nie mogłoby być czystą obserwacją, lecz byłoby obciążone teorią. Inaczej mówiąc, dane, które byłyby podstawą formułowania uogólnień, zniekształcane byłyby przez przyjmowane założenia teoretyczne (z reguły ukryte), co sprawiałoby, iż badacz analizujący zachowania innych badaczy nie zdawałby sobie sprawy z tego, pod jakim względem jego obserwacje są tendencyjne.

Wobec tego podejmując badania empiryczne nad funkcjonowaniem innych badaczy winniśmy dysponować pewną teorią, która pozwoliłaby na generowanie hipotez oraz określałaby pulę możliwych sposobów weryfikacji tych hipotez. W tej analizie można by uwzględnić główne kierunki występujące we współczesnej filozofii nauki. Można by wtedy uniknąć wielu dyskusji akademickich, choć byłoby rzeczą jasną, iż wyniki testu empirycznego nie są same przez się ostatecznym argumentem przemawiającym na rzecz takiego lub innego stanowiska. Jeśli interesują nas rozstrzygnięcia dotyczące istoty czy esencji czegoś, to określone fakty empiryczne mogą być w różny sposób związane z ową istotą. Przy tej okazji należałoby rozstrzygnąć bardzo ważny problem, który zawsze staje przed empirykami, a mianowicie problem operacjonalizacji koncepcji głoszonych w filozofii nauki. Inaczej mówiąc, należałoby dokładnie określić, jakie są reguły przekładu, dajmy na to, fałszy-

fikacjonizmu czy idealizacyjnej teorii nauki na język empiryczny. Dopiero wtedy istniałaby możliwość sprawdzenia, czy zachowania konkretnego badacza są zgodne z tym, co postulowałaby określona koncepcja w filozofii nauki.

Zanim jednak przystąpilibyśmy do wspomnianych wyżej badań, należałoby odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule niniejszego rozdziału. Czy zatem z punktu widzenia filozofii nauki byłoby rzeczą właściwą badanie udziału wiedzy zdroworozsądkowej w każdej nauce. Odpowiedź na to pytanie częściowo zależy od zajmowanego w filozofii nauki stanowiska. Piszę „częściowo”, ponieważ teoretycznie można podejmuwać problem udziału zdrowego rozsądku w tworzeniu koncepcji w rozwiniętych naukach empirycznych, takich jak fizyka, ale w praktyce nikt chyba takich rozważań nie prowadził. Ogólnie można stwierdzić, że udział zdrowego rozsądku w tworzeniu i weryfikowaniu wiedzy naukowej jest tym większy, im niższy jest poziom rozwoju metodologicznego danej dyscypliny. Przyjmując za Magalą i Nowakiem (1979), że w rozwoju każdej dyscypliny można wyróżnić następujące fazy: spekulatywną, empirystyczną, empiryczno-idealistyczną i teoretyczno-idealistyczną³, będziemy próbowali określić, w której z nich i w jakiej postaci występuje zdrowy rozsądek.

W okresie spekulatywnym zdrowy rozsądek odgrywa podstawową rolę jako źródło koncepcji wyjaśniających istotę analizowanych zjawisk. Koncepcje te nie podlegają empirycznej weryfikacji, stąd też nie można mówić o udziale zdrowego rozsądku w fazie sprawdzania. W koncepcjach o charakterze spekulatywnym dąży się do wyodrębnienia uniwersalnych zasad, które mogłyby obowiązywać w różnych dziedzinach rzeczywistości. Przykładowo, atomistyczna teoria Demokryta wykorzystywana była do wyjaśniania nie tylko zjawisk fizycznych, lecz także zjawisk psychicznych, takich chociażby jak spostrzeganie, czy uczenie się. Wybór owego uniwersalnego elementu, który wykorzystywany jest później do wyjaśniania wszystkiego, zależy od trzech czynników typowych dla zdrowego rozsądku: 1) wyrazistości (salience), w wyniku działania której pewne czynniki narzucają się jednostce ze stosunkowo dużą siłą (np. ogień jako podstawowy składnik świata u Heraklita), 2) powtarzalności, a tym samym dużej dostępności psychicznej (jako przykład możemy wymienić inne koncepcje greckich filozofów przyrody), 3) szerokości zastosowań, która może prowadzić do radykalnego uproszczenia wszelkich operacji poznawczych (jako, że można odwoływać się do jednej zasady wyjaśniającej wszystko, np. do teorii atomistycznej). Warto zwrócić

³ Brzeziński (1985) zmodyfikował ten podział twierdząc, iż po zakończeniu fazy empirystycznej przejście do fazy teoretyczno-idealizacyjnej następuje dwoma drogami: poprzez fazę empiryczno-idealizacyjną lub poprzez fazę empiryczno-protoidealizacyjną. Ta ostatnia droga ma być szczególnie charakterystyczna dla nauk społecznych.

uwagę na to, że owe koncepcje spekulatywne nie są tylko i wyłącznie produktem zdrowego rozsądku. Przede wszystkim wykorzystywane w nich zasady nie mają charakteru oczywistego (vide teoria atomistyczna), a tym samym nie muszą być powszechnie akceptowane. Stosunkowo rzadko występuje w tym okresie tendencja do odwoływania się do tej formy zdrowego rozsądku, która związana jest z ukrytą, nieujawnianą i wspólną wszystkim członkom danej kultury wiedzą o rzeczywistości. Być może, tendencja taka występuje, ale wykazanie tego jest niemożliwe ze względu na niedostępność odpowiednich źródeł.

W empirystycznym okresie rozwoju nauki zdrowy rozsądek uczestniczy w generowaniu hipotez badawczych, a hipotezy te wynikają z obserwacji pewnych regularności w świecie otaczającym badacza. Kryterium decyzyjnym, które pozwala odróżnić zjawiska czy procesy istotne od nieistotnych, jest ich powtarzalność. Natomiast w fazie weryfikacji wyników zdrowy rozsądek wykorzystywany jest w mniejszym stopniu. Podstawowa procedura badawcza dla tego okresu – eksperyment z grupą kontrolną – jest zrozumiała z intuicyjnego punktu widzenia i człowiek czasami wykonuje takie eksperymenty w celu weryfikacji swoich zdroworozsądkowych przewidywań (Kelly, 1970 b, Maruszewski, 1983). Jednakże interpretacja wyników takiego eksperymentu jest z reguły niepełna. Ludzie potrafią wnioskować tylko o przypadkach potwierdzających ich hipotezę (Snyder, Gangestad, w druku) bądź też o czynnikach, które leżały u podstaw wystąpienia jakiegoś zjawiska, natomiast nie potrafią wyprowadzać wniosków z faktu niewystąpienia jakiegoś zjawiska (Ross, 1978).

W okresie empiryczno-idealizacyjnym (a także empiryczno-protoi-idealizacyjnym) pogłębia się rozbieżność pomiędzy nauką i zdrowym rozsądkiem. Charakterystyczne dla nauki hierarchiczne porządkowanie determinant określonego zjawiska od najważniejszych do najmniej ważnych jest wprawdzie zrozumiałe dla badacza naiwnego, ale on sam nie potrafi konstruować wielopoziomowych struktur tego typu; wyjątek stanowią stosunkowo proste struktury dwupoziomowe, w których na jednym poziomie znajdują się czynniki główne, istotne, natomiast na drugim czynniki uboczne (Maruszewski, 1983). Natomiast procedury weryfikacji wykorzystywane przez naukę i zdrowy rozsądek są zdecydowanie różne. Typowy dla tego okresu eksperyment wieloczynnikowy planowany tak, by na jego wynikach można było przeprowadzić analizę wariancji, jest metodą, która nie ma swego zdroworozsądkowego odpowiednika. Co więcej, zdrowy rozsądek nie dysponuje metodami, które pozwoliłyby na interpretację wyników takiego eksperymentu.

Wreszcie w fazie teoretyczno-idealizacyjnej występuje pełna rozbieżność między nauką i zdrowym rozsądkiem. Analizy naukowe prowadzone są na podstawie analizy i obserwacji rozmaitych zjawisk, ale „pożywką” do tworzenia hipotez i nowych koncepcji są inne koncepcje i te-

orie. Związek z danymi empirycznymi może być tu bardzo pośredni. Oddalenie od czystej empirii jest tu zbyt duże, by mogło stać się przedmiotem analizy potocznej.

Można przypuszczać, że w miarę jak ewoluują pewne rozwiązania występujące w nauce, będzie ewoluował również i zdrowy rozsądek. Jednakże ewolucja zdrowego rozsądku będzie występowała głównie na poziomie treściowym, nie zaś na poziomie metodologicznym. Metody rozumowania wykorzystywane przez badaczy naiwnych będą zmieniały się znacznie wolniej aniżeli analogiczne metody wykorzystywane w nauce. Stąd też do empirystycznego okresu rozwoju występuje duża zbieżność między nauką a zdrowym rozsądkiem, zbieżność, której źródłem jest podobieństwo wykorzystywanych procedur poznawczych. Przykładowo, większość ludzi potrafi dość dokładnie zrekonstruować niektóre⁴ zależności sformułowane przez behawiorystów, np. dotyczące działania kar i nagród na człowieka. Podobnie, wiele osób posiada zdroworozsądkową wiedzę fizyczną, nabywaną w toku własnej aktywności poznawczej (a więc niezależnie od treningu edukacyjnego), która nie wykracza poza empirystyczną fizykę arystotelesowską. Niezależnie od wiedzy, która jest nabywana w wyniku spontanicznej aktywności poznawczej, w skład wiedzy zdroworozsądkowej zaczyna także wchodzić wiedza przekazywana w gotowej postaci. To przekazywanie może następować w toku bezpośrednich interakcji społecznych bądź też drogą pośrednią, w postaci informacji zawartych w książkach, prasie czy środkach masowego przekazu. W tym ostatnim przypadku informacje są akceptowane bezrefleksyjnie i człowiek w niewielkim stopniu próbuje je samodzielnie rozbudowywać i weryfikować. W ten sposób elementem zdrowego rozsądku w kulturze Zachodu stały się niektóre konstrukty psychoanalityczne, takie jak kompleks Edypa, czy mechanizmy obronne. O tym, że informacje te są akceptowane w sposób bezrefleksyjny świadczy sposób ich wykorzystywania: pojęcie kompleksu Edypa stosowane jest do opisywania i wyjaśniania wszelkich konfliktów między ojcem a synem, a nie tylko konfliktów wynikających z zazdrości o matkę; użytkownicy tego pojęcia ignorują także fakt ograniczonej stosowalności tego pojęcia (vide liczne badania etnologów). W naszym kraju z kolei elementem zdrowego rozsądku może być teza stanowiąca zwulgaryzowaną transpozycję marksizmu (np. rozumowanie, że ludzie buntują się przeciwko władzy tylko dlatego, że pogarsza się ich sytuacja ekonomiczna).

Skoro od strony treściowej zdrowy rozsądek ulega wyraźnej ewolu-

⁴ Mówimy tu o zależnościach podstawowych, takich jak prawo efektu, natomiast liczne wyniki szczegółowe mogą być niezgodne ze zdrowym rozsądkiem. Na przykład, taki nieintuicyjny charakter ma zależność między regularnością wzmacniania a trwałością reakcji instrumentalnej: jest ona tym trwalsza, im bardziej nieregularne było wzmacnianie (Mowrer, 1971). Zdroworozsądkowo wydawałoby się, że właśnie regularne wzmacnianie wino prowadzić do trwałych nawyków.

cji, można spodziewać się nie tylko jego zmian w czasie, lecz także współwystępowania w tym samym czasie rozmaitych form zdrowego rozsądku.

Z przedstawionych tu rozważań wynikałoby więc, że nauki społeczne będąc w większości przypadków w empirystycznej fazie rozwoju zawierają znaczną ilość zdrowego rozsądku; jedynie te ich działy, które weszły już w fazę empiryczno-idealizacyjną czy empiryczno-protoidealizacyjną są już w większym stopniu od niego wolne, choć oczywiście nie został on z nich wyeliminowany całkowicie.

4. CO DALEJ ZE ZDROWYM ROZSĄDKIEM W NAUKACH SPOŁECZNYCH?

Wróćmy zatem do dylematu postawionego w tytule artykułu. Czy możliwe jest całkowite wyeliminowanie zdrowego rozsądku z nauk społecznych? Moim zdaniem, na pewno nie. Można jedynie deklorować wykonanie takiego zabiegu, twierdząc, iż zdrowy rozsądek nie ma nic wspólnego z aktywnością na terenie nauki. Pogląd taki w psychologii głoszony był przez radykalnych behawiorystów, którzy mylnie zakładali, że nauki społeczne stosując metodologię nauk przyrodniczych będą mogły uwolnić się od zdrowego rozsądku. Jednak to ujęcie fałszywie odzwierciedla ich rzeczywistą aktywność, ponieważ, jak sugerowano wyżej, właśnie w empirystycznym okresie rozwoju udział zdrowego rozsądku w tworzeniu koncepcji naukowych jest bardzo znaczny. Skinner, przykładowo, chcąc uwolnić się od takiego możliwego zarzutu, twierdził, że podejmując badania nigdy nie formułował hipotez ani nie posługiwał się modelami: „Stojąc w obliczu problemu nigdy nie formułowałem hipotez. Nigdy też nie wyprowadzałem dedukcyjnie teoremów ani nie poddawałem ich eksperymentalnej weryfikacji [...] z góry nie przyjmowałem modeli zachowania – i to nie tylko fizjologicznych czy mentalistycznych, lecz także, jak sądzę, pojęciowych” (Skinner, 1973, s. 390). Jednakże taka świadomość własnej aktywności poznawczej jest świadomością fałszywą. Założenie, dajmy na to, o zewnątrz-sterowności człowieka oraz o deterministycznym (a nie funkcjonalnym) uwarunkowaniu jego zachowania nie jest prostą konsekwencją nieukierunkowanego zbierania danych empirycznych.

Podobnie przedstawia się sprawa w empirystycznie zorientowanych nurtach socjologii. Prowadzenie badań ankietowych czy sondaży opinii publicznej, jeśli nie jest ukierunkowane na weryfikację określonych hipotez, w gruncie rzeczy opiera się na zdrowym rozsądku badacza. Wybór zmiennej będącej przedmiotem badania, wybór określonego momentu do przeprowadzenia badań, to wynik analizy zdroworozsądkowej. Jedną z reguł, na których opiera się zdrowy rozsądek, jest zasada wyrazistości. Stąd też przedmiotem badań ankietowych stają się te zjawiska społe-

czne, które rzucają się w oczy, które łatwo wyróżniają się wśród innych. Inny przykład mogą stanowić badania nad konsekwencjami wprowadzania dużych zmian w zasadach funkcjonowania społeczeństwa: nie trzeba znać teorii socjologicznej by prawidłowo przewidywać, jak np. zmieniają się postawy społeczeństwa wobec władzy po wprowadzeniu stanu wojennego.

Może wobec tego sensowna jest postawa biegunowo odmienna, skłaniająca do gloryfikacji zdrowego rozsądku. Zwolennicy takiego ujęcia zakładali, że zdrowy rozsądek zawiera nieskodyfikowaną wiedzę na temat rzeczywistości społecznej, wiedzę, która wielokrotnie sprawdzała się w praktyce (Furnham, 1983). Takie stanowisko zajmował, między innymi, Heider (1958), który sądził, iż podstawowym zadaniem psychologów winno być zrekonstruowanie wiedzy zakodowanej w języku potocznym. Inaczej mówiąc, celem psychologa winna być raczej hermeneutyczna interpretacja, niż opis, wyjaśnianie i przewidywanie. Podobne stanowisko w swojej krytyce teorii atrybucji zajął Shotter: „w codziennym życiu społecznym podstawowym zadaniem osoby spostrzegającej [...] jest próbą uchwycenia tego, co podejmując pewne działania ludzie mieli na myśli [...]: jest to raczej zadanie hermeneutyczne przeprowadzane z punktu widzenia drugiej osoby niż zadanie inferencyjne realizowane z punktu widzenia trzeciej osoby” (1981, s.172). Oczywiście, tę uwagę Shottera gloryfikatorzy zdrowego rozsądku odnieśliby raczej do przedstawicieli nauk społecznych, a nie do naiwnego obserwatora. W skrajnych postaciach tego stanowiska zakłada się, że zdrowy rozsądek zawiera pewną teorię. Churchland stwierdza przykładowo: „Psychologia potoczna jest nie tylko teorią, lecz jest nią w tak oczywisty sposób, że główną zagadką staje się to, dlaczego filozofowie zrozumieli to dopiero w drugiej połowie XX wieku” (1981, s. 71). Ów teoretyczny status psychologii potocznej wynika, zdaniem Churchlanda, z dwóch czynników: po pierwsze z teoretycznego statusu terminów języka potocznego odnoszących się do procesów i stanów psychicznych; po drugie, z faktu, że znaczenie tych terminów ustalane jest przez zbiór praw, zasad i generalizacji, w których one występują, a więc, mamy tu do czynienia, jak zauważa Churchland z sytuacją analogiczną do sytuacji w fizyce matematycznej (Churchland, 1984, s.56). Polemikę jak mi się wydaje zbyt zdecydowaną, z obydwoma członami tego rozumowania przeprowadziła Wilkes (1984); nie uwzględniła ona merytorycznej i metodologicznej specyfiki nauk społecznych w stosunku do nauk przyrodniczych.

Generalnie rzecz biorąc, wydaje się, że dyskusja między tymi dwoma skrajnymi stanowiskami, z których jedno gloryfikuje zdrowy rozsądek, drugie natomiast stara się go usunąć z nauk społecznych, prowadzi do nikąd. Stanowiska te są zbyt odległe od siebie, wiążą się ze zbyt rozległymi i zbyt głębokimi różnicami w innych dziedzinach (np. pierwsze z nich jest zazwyczaj antynaturalistyczne, drugie natomiast naturalistyczne),

by mogło dojść do porozumienia między nimi lub tylko do pewnego kompromisu. Zamiast tego chciałbym zaproponować trzecią drogę – uczynić zdrowy rozsądek przedmiotem badań empirycznych. Idea taka nie jest nowa; zaproponował ją, bodaj jako pierwszy, Kohler (1947), jednakże nie została ona wprowadzona w życie. Proponowane tu badania można by prowadzić zarówno w obrębie socjologii, jak i psychologii. Mogłyby być one realizowane w dwóch niezależnych nurtach.

Po pierwsze, można by zbadać, w jaki sposób zdrowy rozsądek wykorzystywany jest w opisie i wyjaśnianiu zachowania jednostki i grup ludzkich. Chodziłoby tu przede wszystkim o zachowania występujące w realnych sytuacjach społecznych, a nie w laboratorium. Danych takich dostarczałyby analiza wytworów i dokumentów. Przykładowo, ważne motywy postępowania ludzi możemy odtwarzać w tradycyjny sposób, uogólniając rezultaty rozmów psychologicznych prowadzonych z różnymi ludźmi lub też wyniki badań metodami projekcyjnymi. Ale możemy również przeanalizować treść popularnych powieści, scenariusze filmowe, czy sztuki teatralne, by dowiedzieć się, jak ujmowane są te motywy przez autorów, którzy nie mają wykształcenia psychologicznego, czy socjologicznego. Analiza wytworów pozwala na częściowe uniezależnienie się od upływu czasu: można, na przykład, porównać *Czekając na Godota* z jakimś klasycznym dramatem greckim, by przekonać się, czy zdroworozsądkowe wyjaśnienia podane przez autorów bardzo odległych w czasie zawierają podobne idee. To samo przecież może zrobić socjolog w odniesieniu do zachowania grup społecznych czy też zjawisk zachodzących w obrębie całego społeczeństwa. Dotychczas analizy takie prowadzone były w historii literatury, ale miały one zupełnie inne zadanie, aniżeli rekonstruowanie treści zdrowego rozsądku. Harré (1981,1982) zwraca uwagę, że niemal wcale nie wykorzystywano tego typu źródeł informacji na temat potocznych koncepcji mechanizmów kierujących zachowaniem. Zamiast tego badacze wykorzystywali zbyt często rezultaty badań laboratoryjnych, w których wykrywano surogaty zachowania, bądź też sprawdzano, jak szybko człowiek nauczy się rezygnować ze swoich planów i projektów i zacznie spełniać w rutynowy sposób ukryte wymagania eksperymentatora.

Drugi nurt badań wiązały się w większym stopniu z „hard science”. Ten ściślejszy związek z nauką wynikałby stąd, iż przedmiotem zainteresowania badacza nie byłyby zachowania i wypowiedzi występujące spontanicznie i naturalnie w interakcjach społecznych, lecz zachowania sprowokowane przez badacza i występujące tylko w laboratorium. Badania te powinny odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu ludzie, którzy nie posiadają sformalizowanego wykształcenia w zakresie nauk społecznych, potrafią przewidywać wyniki przeprowadzonych w nich badań. Gdyby badani robili to prawidłowo i dokładnie, wynikałoby stąd, że hipotezy, które były weryfikowane w nauce profesjonalnej, nie wykracają poza zdrowy rozsądek. W przeciwnym przypadku można by przy-

puszczać, że teoria i wyprowadzane z niej hipotezy nie mają charakteru oczywistego. Badania, które dotąd przeprowadzono w obrębie psychologii niedwuznacznie wskazują na duże podobieństwo zdrowego rozsądku i niektórych koncepcji teoretycznych⁵. Stwierdzono, na przykład, że potoczne kategoryzacje ludzi pokrywają się w znacznym stopniu z kategoryzacjami konstruowanymi przez psychologów (Cantor, Mischel, 1979), że istnieje duże podobieństwo między psychologiczną i naiwną koncepcją ekstrawersji (Semin, Rosch, Chassen, 1981) oraz między psychologicznymi i potocznymi teoriami przyczyn przestępczości (Furnham, Henderson, 1983). Najbardziej uderzające okazały się wyniki badań Mischelów (1981), którzy stwierdzili, że dzieci w wieku 10 – 12 lat poprawnie przewidywały wyniki połowy spośród 17 znanych eksperymentów psychologicznych. W swoich niepublikowanych badaniach stwierdziłem inną zależność. Coraz to lepsza znajomość psychologii utrudniała przewidywanie wyników jednego z eksperymentów dotyczącego autoatrybucji: studenci pierwszego roku psychologii trafniej przewidywali wyniki eksperymentu Davisona i Valinsa (1969) aniżeli studenci lat starszych – mogłoby to wskazywać, że młodszy studenci, którzy bardziej korzystają ze zdrowego rozsądku, są lepszymi ekspertami w zakresie autoatrybucji. Jednakże studenci lat starszych, lepiej zaznajomieni z różnymi formami decepcji stosowanymi w badaniach psychologicznych podejrzewali, że badacz stosuje wobec nich jakiś podstęp i formułowali rozwiązania sprzeczne z oczywistymi.

Badania nad zdrowym rozsądkiem winny dotyczyć nie tylko jego zawartości treściowej, lecz także winny objąć procedury poznawcze typowe dla zdrowego rozsądku (Maruszewski, 1983, Fletcher, 1984, Schwieso, 1984). Teoretycznie takimi procedurami powinien zajmować się dział psychologii ogólnej – psychologia procesów poznawczych. Jednakże większość przeprowadzonych w niej badań dotyczyła materiału sztucznego, przeznaczonego specjalnie do badań laboratoryjnych. Jako przykład można przytoczyć zgłoski bezsensowne wykorzystywane w badaniach nad pamięcią, proste figury geometryczne, stosowane w badaniach nad spostrzeganiem, czy uczeniem się pojęć, itd. Wszystkie te badania opierały się na założeniu, że przebieg i właściwości procesów poznawczych jednostki są „content-free”. Tymczasem założenie to nie było bez-

⁵ Wcześniej podkreślałem (Maruszewski, 1983), że teorie potoczne pokrywają się z teoriami „profesjonalnymi” tylko w niektórych działach psychologii – psychologii osobowości, społecznej, wychowawczej czy klinicznej. Stąd też badani mogą odnosić sukcesy w przewidywaniu wyników badań w tych właśnie dziedzinach. Natomiast w dziedzinie bardziej zaawansowanej – psychologii ogólnej – trudno byłoby im poprawnie przewidywać rezultaty badań. Przykładowo, przebieg krzywej zapominania czy prawo potęgowe Stevensa są prawdopodobnie zupełnie nieznanymi zdrowemu rozsądkowi. Zgodne byłoby to więc z przedstawionymi wcześniej uwagami na temat malejącego udziału wiedzy potocznej w miarę rozwoju nauki.

pośrednio weryfikowane i nie możemy z góry przyjmować, że jest ono prawdziwe. A nawet gdyby było ono prawdziwe, to i tak należałoby wykazać, jak trzeba by skonkretyzować owe ogólne prawidłowości wykrywane na poziomie abstrakcyjnym, by uzyskać specyficzne formy myślenia, pamięci i percepcji występujące w codziennych sytuacjach życiowych. Pierwszy krok w tym kierunku stanowiła niewątpliwie książka Nisbetta i Rossa (1980) zapoczątkowująca gwałtowny rozwój badań, które mogą doprowadzić do większej integracji psychologii ogólnej i psychologii społecznej.

Dużą rolę w analizie procedur poznawczych wykorzystywanych przez zdrowy rozsądek mogłaby odgrywać socjologia wiedzy. Obok analizy rozprzestrzeniania się pewnych sądów i przekonań mogłaby ona zająć się także analizą rozprzestrzeniania się tych procedur, w wyniku działania, np. mechanizmów socjalizacji, czy bardziej bezpośrednich nacisków społecznych.

Lista interesujących tematów badawczych mogłaby być znacznie dłuższa i być może czytelnikom również nasuną się pomysły takich badań. Gdyby tak się stało, mógłbym sądzić, że niniejsza praca spełniła swoje zadanie.

BIBLIOGRAFIA

- Bloor D., (1976), *Knowledge and Social Imagery*, London.
- Brzeziński J., (1985), *The protoidealizational model of the investigative process in psychology*, [w:] Brzeziński J. (red.), *Consciousness: Methodological and Psychological Approaches*, Amsterdam.
- Brzeziński J., Nowak L., (1984), *Świadomość społeczna – hipostaza czy esencja*, [w:] Brzeziński J., Nowak L. (red.), „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, z.8, Warszawa-Poznań.
- Cackowski Z., (1979), *Ciągłość i nieciągłość ludzkiego poznania*, [w:] Cackowski Z., Kmita J. (red.), *Społeczny kontekst poznania*, Wrocław.
- Cantor N., Mischel W., (1979), *Prototypes in Person Perception*, [w:] Berkowitz L. (red.), „Advances in Experimental Social Psychology”, vol. 12, New York.
- Cartwright N., (1983), *How the Laws of Physics Lie*, Cambridge.
- Churchland P. M., (1981), *Eliminative Materialism and Propositional Attitudes*, „Journal of Philosophy”, LXXVIII, s. 67–90.
- Churchland P.M., (1984), *Matter and Consciousness*, Cambridge.
- Cielecki M., (1984), *Zjawisko przesunięcia postaw grupowych. Przegląd badań i wyjaśnień*, [w:] Czapieński J. (red.), *Wybrane zagadnienia z psychologii społecznej*, Warszawa.
- Cohen L. J., (1981), *Can Human Irrationality Be Experimentally Demonstrated. The Behavioral and Brain Sciences*, 4, s. 317 – 370.
- Davison G. C., Valins S., (1969), *Maintenance of Self-Attributed and Drug Attributed Behavior Change*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 11, s.25 – 33.
- Fletcher G. J. O., (1984), *Psychology and Common Sense*, „American Psychologist”, 39, s. 203 – 213.
- Furnham A., (1983), *Social Psychology as Common Sense*, „Bulletin of the British Psychological Society”, 36, s. 105 – 109.

- Furnham A., Henderson M., (1983), *Lay Theories of Delinquency*, „European Journal of Social Psychology”, 13, s. 107 – 120.
- Harré R., (1981), *Expressive Aspects of Description of Others*, [w:] Antaki C. (red.), *The Psychology of Ordinary Explanations of Social Behavior*, London.
- Harré R., (1982), *Ethogenic Methods: an Empirical Psychology of Action*, [w:] Breakwell G. M. i in. (red.), *Social Psychology*, London.
- Heider F., (1958), *The Psychology of Interpersonal Relations*.
- Hinkle D.N. (1970), *The Game of Personal Constructs*, [w:] Bannister D. (red.), *Perspectives in Personal Construct Theory*, London.
- Kelly G.A., (1955), *The Psychology of Personal Constructs*, New York.
- Kelly G.A., (1970a), *A Brief Introduction to Personal Construct Theory*, [w:] Bannister D. (red.), *Perspectives in Personal Construct Theory*, London.
- Kelly G.A., (1970b), *Behaviour is an Experiment*, Bannister D. (red.), *Perspectives in Personal Construct Theory*, London.
- Kohler W., (1947), *Gestalt Psychology*, London.
- Magala S., Nowak (1979), L., *Problem historyczności poznania w idealizacyjnej teorii nauki*, [w:] Klawiter A., Nowak L. (red.), *Odkrycie, abstrakcja, prawda, empiria, historia a idealizacja*. Warszawa-Poznań.
- Maruszewski T., (1983), *Analiza procesów poznawczych jednostki w świetle idealizacyjnej teorii nauki*, Poznań.
- McGuire W.J., (1979), *Toward Social Psychology's Second Century*. Referat wygłoszony na zebraniu American Psychological Association. Cyt. za Fletcher (1984).
- Mischel W., Mischel H., *Children's Knowledge of Psychological Principles*, maszynopis nieopublikowany. Cyt. za Furnham (1983).
- Mowrer O.H., (1971), *Próba syntezy teorii zachowania*, [w:] Wołoszynowa L. (red.), *Materiały do nauczania psychologii*, seria I, t.4, Warszawa.
- Nisbett R., Ross L., (1980), *Human Inference: Strategies and Shortcomings of Social Judgement*, Englewood Cliffs.
- Nowak L., (1976), *Ontologiczne założenia teorii*, [w:] Nowak L. (red.) „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki” z.1., Warszawa – Poznań.
- Ross L., (1978), *The Intuitive Psychologist and his Shortcomings: Distortions in the Attribution Process*, [w:] Berkowitz L. (red.), *Cognitive Theories in Social Psychology*, New York.
- Semin G., Rosch E., Chassen J. (1981), *A Comparison of the Common Sense and „Scientific” Conceptions of Extraversion-Introversion*, „European Journal of Social Psychology”, 11, s. 77-86.
- Schwieso J., (1984), *What is Common to Common Sense*, „Bulletin of the British Psychological Society”, 37, s. 43 – 45.
- Shotter J. (1981), *Telling and Reporting: Prospective and Retrospective Uses of Self-Ascriptions*, [w:] Antaki C. (red.) *The Psychology of Ordinary Explanations of Social Behavior*, London.
- Skinner B.F., (1973), *A Case Story in Scientific Method* [w:] Lindzey G., Hall C.S., Manosewitz M. (red.), *Theories of Personality*, New York.
- Snyder M., Gangestad S., (1981), *Hypothesis Testing Processes*, [w:] Harvey J. H., Ickes W.J., Kidd R.F. (red.), *New Directions in Attribution Research*, t. 3, Hillsdale.
- Wilkes K. (1984), *Pragmatics in Science and Theory in Common Sense*, draft.
- Ziółkowski M., (1984), *Przyczynek do sposobu pojmowania świadomości społecznej*, [w:] Brzeziński J., Nowak L. (red.) „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, z.8, Warszawa – Poznań.
- Ziw N., (1985), *The Paradoxical Nature of Bloor's, Strong Program in the Sociology of Knowledge*, [w:] Brzeziński J. (red.), *Consciousness: Methodological and Psychological Approaches*, Amsterdam.